

TYGODNIK ŻYDOWSKI

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla żydów w Palestynie
(Program bazylejski).

WARUNKI PRENUMERATY
z przesyłką i dostawą do domu:
Rocznie 120 Mk.
Półrocznie 60 "
Kwartalnie 30 "
Miesięcznie 10 "
Cena pojedynczego numeru Mk. **2.50.**

Adres redakcji i administracji:
Warszawa, Leszno 54, Telefon 197-52.
(Pocztowe konto czekowe № 639).
OGŁOSZENIA przyjmuje, Międzynarodowe Biuro
Ogłoszeń, Galeria Luxemburg, Senatorska 29,
Tel. 62-36, 88-35.

OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:
na 1-ej str. Mk. 5.—
w tekście 10.—
za tekstem 3.50
za wiersz petitu.
Na pierwszej i ostatniej stronie
4 szpalty.

TREŚĆ Nr. 28: 1) 20 Tamuza. 2) W chwili istotnego niebezpieczeństwa — A. Hartglas. 3) Przyczynę do stosunków polsko-żydowskich — L. H. 4) O zabytkach historycznych żydów w Polsce (dalszy ciąg) — Prof. Dr. Majer Bałaban. 5) Kronika. 6) Robotnicy wschodnio-żydowscy podczas wojny (dalszy ciąg) — Julius Berger. 7) Aforyzmy — Dr. Teodor Herzl. 8) Z ludowych pieśni (wiersz) Ch. N. Bialik. 9) Do świętej ziemi — Szolom Asz. 10) Gawędy tygodniowe (feljeton) — Ben-Lewi.

ODEZWA DO OBYWATELI ŻYDÓW!

Obowiązkiem każdego obywatela Rzeczypospolitej Polskiej w chwili, kiedy Skarb Państwa żąda pieniędzy, jest jak najobfitsze subskrybowanie ogłoszonych

POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH.

Tą drogą przywrócone będą normalne warunki pokojowego życia w Polsce, tą drogą ochronimy się od anarchii, tą drogą pójdziemy w świetlaną przyszłość, tą drogą damy Polsce możność żelaznego ugruntowania wolnego życia dla wszystkich obywateli, tą drogą położymy fundament dla naszego przemysłu i handlu, tą drogą damy walucie polskiej należną jej siłę kupna i należną wartość na rynkach światowych. Interes państwa jest interesem każdego obywatela.

Każda subskrybowana marka podniesie ogromnie wartość pozostałej w ręku obywatela.

Obywatele żydzi! Spełnijmy święty obowiązek!

Prezes Rady Centrali Związku Kupców

(—) **Rafał Szereszowski.**

Prezes Zarządu Centrali Związku Kupców

(—) **Adolf Truskier.**

Bracia współwyznawcy!

Nastała utęskniona godzina. Naród polski zmartwychwstał! Sto pięćdziesięcioletni okres niewoli minął jak cień. Obecnie buduje on swój dom na własnej ziemi, odbudowuje swoje zgłiszczą, ogradza wyłomy, leczy swoje rany. W dobie tej, współbracia nasi, jest ważnym świętym naszym obowiązkiem wykazać łączność z narodem polskim, bo jego niedola była naszą niedolą, jego cierpienia naszymi cierpieniami, jak to już nieraz wykazaliśmy, występując z zaparciem się siebie, nawet życie swe składając w ofierze, aby zrzucić obce jarzmo z kraju.

Dziś, gdy naród polski wydobył się z niewoli i stał się panem swego losu, winniśmy okazać światu i naszym nieprzyjaciołom wewnątrz i na zewnątrz, że naród żydowski pojmuje swoje obowiązki. Spełnijmy je poważnie, chętnie i energicznie, według nakazu naszego Pisma Świętego!

Państwo żąda od wszystkich swych mieszkańców pieniędzy, bez których żaden rząd nie jest w możności założyć podwalin państwowych. Przy pustym skarbie nie może być ładu ani porządku, bez którego jak wiemy stać się możemy ofiarami zmyślonych przewinień i oszczerstw.

Wstańmy przeto wszyscy jak jeden mąż, bogaci i biedni i udzielimy częśćkę z naszych zasobów skarbowi polskiemu.

Nabywajmy państwową pożyczkę Odrodzenia Polski, umieszczając w niej swoje kapitały, albowiem przynosi ona procenty i jest niezłomnie pewna. Bogaty niech ofiaruje hojnie, a mniej zamożny niech również nie poskapi.

Będzie to na cześć Izraela. I nie powstydzi się Jakób i oblicze jego nie zblednie.

Warszawska Gmina Starozakonnych i Rabinat Warszawski.

Zarząd Warsz. Gminy Starozakon.

(—) M. Rundstein.

Kierownik Kancelarii

(—) I. Hopfenstand.

20 TAMUZA

(w rocznicę śmierci D-ra Herzla).

Nie sądzonem Mu było doczekać owoców dzieła swego. Jak owad, składający zapłodnione jajko, ginie, zanim ujrzy własne swe potomstwo, dzieło żywota swego, tak zeszedł i On do grobu, zanim myśl jego realnych form rzeczywistości nabrała. Jak Mojżesz, który w ciągu lat czterdziestu błąkał się z ludem swym po pustyni i zmarł, zanim do Ziemi Obiecanej weszedł, tak umarł On, nie wszedłszy do Ziemi marzeń swoich. I nie mniej cierpień, niż Mojżesz zaznał On od ludu swego, ale mniej szczęścia od niego zaznał: bo Mojżesz z ludem chociaż wzdłuż granicy Ojczyzny się błąkał i widział ją zdaleka, a Herzl umarł, nie zbliżywszy się do wymarzonej Ojczyzny ani o krok jeden.

Mimowoli cisną się do głowy analogie pomiędzy d-rem Herzlem, a Mojżeszem. Dr. Herzl, podobnie jak Mojżesz, obcy był narodowi żydowskiemu wychowaniem i duchem, gdy doń przyszedł. Podobnie jak Mojżesz, inne niżeli lud żydowski, miał Herzl poglądy na obronę godności narodowej i ludzkiej, i wzywał do dumnego czynu tam, gdzie lud się ugiął dobrowólnie pod batem. Gdy Mojżesz pierwszego czynu dokonał i zabił dozorcę — egipcjanina, dosięgła go złość upadłego moralnie żyda; Herzla po pierwszym jego czynie dosięgła złość upadłej

moralnie asymilacji i ortodoksji żydowskiej. Mojżesz nigdy ludowi nie mógł dogodzić: ten się wciąż burzył przeciwko niemu i wyrzucał mu, że go źle prowadzi. I dr. Herzl wciąż spijał podobną czarę goryczy, i podobnie, jak Mojżesz, umiał jednym spojrzeniem następnie mitygować i uspakajać tłumy. Za Mojżesza lud tworzył cielca złotego, — za Herzla odszukiwał terytorja. i obydwaj nie doczekali się końca dzieła swego.

A właśnie w tej samej chwili, gdy po raz szesnasty zgon naszego wodza opłakujemy, w tym samym czasie Konferencja Sjonistyczna w Londynie omawia może ostatnie warunki, na których ma nastąpić porozumienie z rządem angielskim w sprawie realizacji sjonizmu. Przed szesnastu laty, gdyśmy chowali naszego wodza, któż mógł marzyć, że już tak prędko się sny nasze zrealizują, że ledwo lat szesnaście upłynie, a już traktaty międzynarodowe uznają Palestynę za nasz kraj, za Erez-Israel, i zasadniczo oddadzą ją nam w posiadanie. Przeczul to Herzl swoim genialnym umysłem i swoim kochającym sercem, ale naród szedł za nim i... nie wierzył. Naród wierzył, że taka chwila kiedyś nastanie, lecz nie przypuszczał, że się to stanie tak prędko.

W jednym ze swoich, jak zwykle, głębokich

Gawędy tygodniowe.

XXII.

(Metapsychozy dwugroszowe; — patriotyzm dwugroszowy; — nowa fala oszczerstw; — koncesjonowanie urodzin żydowskich; — nieusuwalność złych urzędników według „Rozwoju”; — plakaty anty bolszewickie; — obrońcy bandytów węgierskich; — uczył Marcin Marcina).

Pieśń ma była już w grobie, już chłodna,
Krew poczuła i z grobu wygląda,
I jak upiór powstaje krwi głodna,
I krwi żąda, krwi żąda, krwi żąda...

zanuciła słowami wieszczka sympatyczna nasza znajoma „Gazeta Poranna” po zamknięciu jej na miesiąc przez władzę i poczęła wychodzić w formie jednodziówek z codziennie zmieniającą się nazwą, w której zawsze pewną poważną rolę odgrywa przymiotnik „narodowy”, „polski”, „ludowy”. Zaś w niedzielę, ze względu na tradycję, na firmę i na wartość wewnętrzną, przyozdabia się papierową szmatę w odpowiadający treści, znany ogółowi tytuł „Dwugroszówka”.

Po raz drugi przytrafia się „Dwugroszówce” taki przykry wypadek, i to we względnie krótkich odstępach czasu. Ale podczas gdy za pierwszym razem była to

bodaj że zbyt gorliwość policyjna, — to za drugim trudno odmówić władzom słuszności. Natomiast wewnętrzna, ideowa wartość tego patriotyzmu, który reprezentuje organ dwugroszowy, zarysowała się obecnie w całej pełni i jaskrawości.

Przesilenie gabinetowe, zdawało się, dobiegało już końca i na horyzoncie politycznym ukazała się nowa konstelacja „Centrolewa”. „Centrolew” — wprawdzie w całej Europie nazwano by go raczej: „Centrorakiem” — nie podoba się panom z „Dwugroszówki”. „Centrolew” wprawdzie też będzie może szczał na żydów, też będzie ich ograniczał, ale jednocześnie posunie o krok reformę rolną, poprawi trochę byt robotnika. Grunt, że „Centrolew” wykluczał by w rządzie udział panów z N.D.-cji i jej folwarków, — i to wystarczyło. Skoro nie my jesteśmy u władzy, skoro nie my naszej kieszeni broniemy, skoro nie my dławimy kraj i państwo — to precz z takim państwem! Nie daliśmy pieniędzy Moraczewskiemu, zdusiliśmy jego rząd — to samo zrobimy z „Centrolewem”. Wprawdzie myśmy nie dali pieniędzy i Paderewskiemu i Skulskiemu, ale milczeliśmy o tem niedawaniu, krzyczeliśmy głośno: daj, kto w Boga wierzy! — obwiązując przytem sznurkiem grubo wypchane pugilaresy, — ale teraz my będziemy głośno wrzeszczeli: nie dawajcie pieniędzy! Komu bo dać

l, jak zwykle, błyskotliwych aforyzmów powiedział Dr. Herzl, że majtkowie, zanim ujrzą po długiej podróży ład obiecany, kłócą się pomiędzy sobą, lecz gdy go ujrzą — następuje naraz spokój i zgoda. Dr. Herzl umarł daleko od ładu obiecanego, w rozgwarze największej kłótni. Obecnie ład już widzimy, już prawie stąpamy nań nogą, — lecz proroczy aforyzm Herzla jeszcze się nie ziszcza: rozgwar kłótni i poswarek trwa jeszcze i grozi nam wielkimi utrudnieniami przy realizacji naszych ideałów. Niech że Konferencja Londyńska koniec im położy. niech usunie waśni i niezgodę, abyśmy we wspólnej i zgodnej pracy mogli pokazać światu, że jesteśmy godni wielkiej spuścizny Herzla.



W chwili istotnego niebezpieczeństwa.

Kraj przeżywa obecnie ciężkie chwile, chwile wymagające zespolenia wszystkich grup ludności, bez różnicy wyznań, narodowości, klas i stanów, chwile wymagające jaknajwiększego skupienia energii, zogniskowania jej w jednym punkcie: w sprawie obrony kraju przed niebezpieczeństwem, grożącym mu zewnątrz, w sprawie utworzenia warunków, zabezpieczających niepodległość i zdolność do najpotężniejszego rozwoju ekonomicznego i kulturalnego Polski. W takich chwilach na całym świecie nikną przesady i uprzedzenia, wzajemna niechęć i pretensje, — ale... nie u nas.

Pod wpływem uświadomienia sobie krytycznego

momentu, w jakim się znalazło młode państwo polskie, dojrzewać zaczęła świadomość, że należy oddać władzę w ręce żywiołów demokratycznych, żywiołów ludowych, że należy linję polityki wewnętrznej skierować nalewó zarówno ze względu na potrzeby wewnętrzne kraju, jak i wobec tych hasel lewicowo-demagogicznych, które najpotężniejszą broń stanowią w ręku zewnętrznego wroga. Od kilku tygodni ciągną się na tem tle przetargi i pertraktacje pomiędzy stronnictwami; od kilku tygodni ujawniła się już ta niezbita prawda, że większość za sobą w Sejmie i w kraju będą mieli tylko ci, za kim się ludność żydowska opowie, — i pomimo to nawet ta „demokratyczna lewica“ nie uważała dotychczas za potrzebne zwrócić się do Żydów. Żydów się ignoruje, uważa się za *quantité négligeable*, traktuje się ich, jak pańczyżnianych, jak ongiś szlachcic traktował swego Mośka, — i to się robi w chwili, wymagającej jaknajwiększego napięcia sił kraju. W takiej chwili ignoruje się przeszło 14% ludności kraju, i nawet sam „socjalista“ Daszyński, mówiąc o rządzie większościowym, mówi o większości... relatywnej, bo brak mu odwagi cywilnej do utworzenia większości absolutnej, do przyciągnięcia Żydów. Tak się robi u nas w Polsce wielką politykę w XX stuleciu, za pomocą operowania pojęciami i przesadami, zaczerpniętymi jeszcze z wieku XVIII.

Jednocześnie prawica całą swoją mądrość polityczną streszcza w stworzeniu sobie majaka „anonimowego mocarstwa“, w ogłupianiu ludności straszakiem żydowskim. Cokolwiek się staje w polityce zagranicznej czy krajowej, — wszystkiemu jest winno „anonimowe mocarstwo“. Żydzi są winni niepowodzenia wyprawy na Kijów, Żydzi są winni podjęcia tej wyprawy, Żydzi są winni zdolności strategicznych Brusilowa, drożyzny w kraju, spadku wartości waluty, zbyt wysokiej emisji banknotów przez p. Grabskiego, — ba, Żydzi są winni nawet braku sympatii dla Polski na Wołyniu i Białej-Rusi, wywołanego fałszywą polityką szowinizmu. I zamiast wejrzeć w głąb rzeczy i poszu-

pieniądze? ojczyźnie? państwu? a cóż nas obchodzi taka ojczyzna, takie państwo, gdzie nie ja i mój przyjaciel rządzą?

W ten mniej więcej sposób odezwała się „Dwugroszówka“, i za to ją zawieszono. Ale ogół jej nie potępił. Owszem, słyszałem i na ulicy, i w tramwaju, i w pociągu, jak i cywilni, i chłopci, i urzędnicy, i oficerowie oburzali się na niesłusność zarządzenia władz: zamknąć pismo za to, że wzywało by nie dawać pożyczki rządowi, wśród którego niema reprezentantów Narodowej Demokracji! Toż to horrendalne!

Mój Boże, cóżby tak powiedziano, gdyby jakiekolwiek żydowskie stronnictwo odważyło się wezwać do niekupowania pożyczki państwowej, bo, gabinet p. Grabskiego się Żydom nie podoba, bo jest ich zdaniem szkodliwym, zgubnym dla przyszłości, dla rozwoju Polski! Cóż by się za larum podniósł, cóż za rwetes! Żydzi zdrajcy! Żydzi są bezczelni! wieszać ich za to! Poczęła by się naganka, poczęło by się odsądzanie od czci i wiary, poczęła by się agitacja, ekscesy, a może i pogromy. Bo Żydowi nie wolno mówić prawdy, nie wolno mieć własnego zdania, bo Żyd musi dać pieniądze, choć by miał je dać w ręce tego, kto mu, nieproszony, na ulicy brodę obcina przemocą.

A zresztą, chociaż Żydzi nie nawoływali, — jak

to uczyniła Narodowa Demokracja — do niesubskrybowania pożyczki państwowej, chociaż kilku Żydów dało razem znacznie więcej na pożyczkę, niż całe ziemiaństwo i kupiectwo polskie dotychczas, chociaż byli tacy, co nieśli pieniądze na pożyczkę i nie donieśli, gdyż im po drodze... ucięli brody ci, kto się na „Dwugroszówkach“ w patriotyzmie kształci, to jednakże prasa polska i nawet sam pan wiceminister skarbu publicznie czynią Żydom zarzut bojkotowania pożyczki. A gdy kolega „Dwugroszówki“, p. Wasilewski, robi wyrzuty samemu inicjatorowi i ojcu duchownemu pożyczki p. Grabskiemu, z powodu zamknięcia „Dwugroszówki“ za agitowanie przeciwko pożyczce, ten ostatni, Minister Skarbu, a potem Prezes Ministrów, tłumaczy się tylko, że to się stało, zanim objął urządowanie. To znaczy, że gdyby wówczas władza była w ręku p. Grabskiego, „Dwugroszówce“ wolno było by agitować na szkodę Skarbu. Społeczeństwo nie potępiło „Dwugroszówki“; p. Minister Skarbu i Premier nie potępił jej, bo ona szkodzi Państwu z... patriotyzmu. I istotnie po 10 dniach „Dwugroszówce“ już udzielono amnestji. Ale Żydom się grozi i oskarża się ich za to, że... pomagają Państwu nie w tak szybkim tempie, jak by sobie tego życzyły sfery, które same nic nie dają, tylko krzyczą o potrzebie dawania.

kać środków zapobiegawczych, fascynuje się samych siebie urojonym majakiem żydowskim!

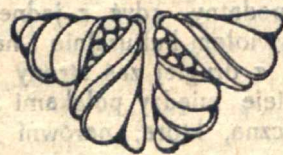
Każdy cokolwiek inteligentny i rozsądny człowiek rozumie całą głupotę i bezsensowność podobnego stawiania sprawy, ale nie ulega wątpliwości, że takie stawianie sprawy zarówno przez prawicę, jak i lewicę, niezmiennie szkodzi Polsce. Bezsprzecznie, obowiązkiem naszym, obowiązkiem żydów polskich, jest pośpieszenie w krytycznej chwili krajowi i państwu z pomocą, oddanie mu wszystkich sił i zdolności swoich, zapomnienie o doznanych krzywdach i obelgach, okazywanie gotowości jaknajdalej idącego poświęcenia. Kierownicy narodowego żydostwa w Polsce, zarówno sjonisiści, jak i z innych odłamów, pojmują i odczuwają to dokładnie, i starają się w odpowiednim kierunku wpłynąć na masy, by poza poczuciem obowiązku i powinności tchnąć w nie jeszcze ciepło wewnętrzne, żar miłości, uczucie gotowości i niezbędności poświęcenia się. Ale przy takim obrażającym godność ludzką żydostwa stawianiu kwestji, jak to czynią wszystkie partie polskie, działalność ta kierowników politycznych żydostwa natrafia na olbrzymie przeszkody wśród mas. Nasze masy nie są obojętne dla Państwa Polskiego — nie mówiąc już o wrogości, froncie wewnętrznym i t. p. nonsensach, — ale one są narazie lojalne i bierne; doznane krzywdy i obelgi nie dały możności rozwinięcia się wśród nich wewnętrznego ciepła i tej miłości, która jak niezbędną dla czynu, — a wszak do ofiar jest miłość konieczną potrzebną. I czyż nowa obelga, dodana do poprzednich, nowa krzywda, wieńcząca poprzednie, zdolna jest tę miłość wzniecić?

A pozatem, my, żydzi polscy, możemy tylko odpowiadać za żydów polskich i na nich wpływać. Siła nasza jest niewielką: jest to siła 14% ludności kraju. Ale i wszelkie bajdy o potęgę „anonimowego mocarstwa“ wewnątrz kraju są tylko bajdami. Lecz nie przeczymy, że rola i znaczenie żydostwa wszechświatowego, jest bardzo poważna, i to żydostwo już prawie zupełnie poza sferą naszych wpływów się znajduje. Jeżeli istotnie, jak

twierdzi prawica polska, potęga „anonimowego mocarstwa“ jest tak wielką, to wszak rozum polityka nakazuje sobie sympatie jego zaskarbić. A cóż robią wszystkie stronnictwa sejmowe? Swoją polityką w stosunku do żydów polskich zrażają sobie do reszty żydostwo wszechświatowe, istotnie — jakieśmy podkreślili — posiadające poważne wpływy w świecie cywilizowanym, i zrażają sobie przeto polityków państw Zachodu, odstręczają od siebie narody Europy i Ameryki — i to wszystko w chwili, gdy pozyskanie ich sympatii jaknajbardziej, jaknajpilniej leży w interesie Polski. A jak wygląda sprawa żydostwa ziem okupowanych?

Za stosunek do nas „centrolewu“ sejmowego my się z nimi jeszcze obliczymy. Uczynimy to, naturalnie, w dogodnej chwili, nie zdradzając naszych haseł demokratycznych — jak to czyni „lewica“ — ani nie narażając na szwank interesów Państwa — jak to robi przy obrachunkach podobnych Narodowa Demokracja. Ale w obecnej chwili, w chwili ciężkiej i przełomowej, w chwili istotnego, a nie urojonego niebezpieczeństwa, powinniśmy pamiętać o jednym tylko: gdy niebezpieczeństwo grozi Państwu, zapomnieć musimy o wszystkim, powinniśmy się zupełnie zatracić w poczuciu naszej powinności i obowiązku obywatelskiego, powinniśmy być przygotowani na największe ofiary, — i w tym sensie winniśmy wpłynąć na lud żydowski w Polsce. Zaś do stronnictw polskich, zarówno prawicowych jak i lewicowych, kierujemy jedną tylko jedną prośbą: nie utrudniajcie nam, jak dotychczas, tej pracy, nie przeszkadzajcie nam w wypełnieniu tego zadania!

A. Hartglas.



I mimowoli się przypomina okrzyk filara Narodowej Demokracji, posła Głabińskiego, w Sejmie podczas debaty nad podatkiem od spadków i darowizn w ubiegłym roku. „Chyba panowie chcecie, by ludzie lokowali kapitały w Prusach!“, krzyknął ten endecki „patrjota“, gdy Sejm uchwalił zbyt wysoką — jego zdaniem — stawkę. Tak, bo dla nich nie istnieje Polska, jako taka; dla nich istnieje Polska tylko taka, jakiej oni dla siebie chcą, — a jak nie, to na co Polska? Lepiej już Prusy, lepiej Austria...

Jednak zapach krwi ich nęci, zwłaszcza zapach krwi żydowskiej. I już zmarła „Dwugroszówka“ weszła krew żydowską, i powstaje z grobu w postaci jednodziówek, i judzi, jątrzy, sieje oszczerstwa, bałamuci opinię bajdami o wrogu wewnętrznym, o wewnętrznym froncie, o potrzebie aresztowania inteligencji żydowskiej, zapominając, że jedynym faktycznym wrogiem Polski, jako silnego organizmu państwowego, potężnego swą spójnią wewnętrzną, wzajemnem szanowaniem się obywateli, zainteresowaniem ich w rozwoju państwa, — jest właśnie tylko Narodowa Demokracja z folwarkami i jej hasła nienawiści, które nawet bardziej odległe partie ogarnęły.

Wschód Europy się pali, płomienie sięgają już ziem polskich, — a Narodowa Demokracja rozmyśla

o sposobach tępienia żydostwa. „Dwa grosze“ nie mają nic lepszego do roboty, jak jeno narzekanie, że żydzi się zbyt młodo pobierają i przez to się mnożą; że przy łączeniu się par małżeńskich miłość u nas nie odgrywa roli, że nie posiadamy prawie starych panien. Temu należy koniecznie zapobiedz, należy zapobiedz rozmnażaniu się żydów.

I przemknęły mi przed oczyma te wszystkie postacie magnatów polskich, co się poženili z żydówkami, — naturalnie, tylko z miłości; te wszystkie postacie wybitnych dziennikarzy i publicystów polskich, co uzyskali dziedziczne posady w redakcjach przez poślubienie cór żydowskich wydawców, — naturalnie, tylko z miłości; te postacie uroczych lechitek, co powychodziły za mąż za przedstawicieli medycyny i adwokatury pochodzenia żydowskiego, — naturalnie, tylko z miłości. I przyśniło mi się, że gabinet p. Grabskiego zakazał żydom pobierać się pomiędzy sobą i płodzić się. Że na każde dziecko żydowskie trzeba uprzednio brać koncesję i opłacić patent w specjalnym urzędzie, a na każde małżeństwo żydów pomiędzy sobą, należy uzyskiwać legalizację i rejestrację w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. I pomyślałem sobie, cóż to za cudowne pole do tworzenia tysięcy nowych posad dla członków Narodowej Demokracji! cóż to za wdzięczna dziedzina

Przyczynę do stosunków polsko-żydowskich.

Od samego niemal początku zmartwychwstania Państwa Polskiego stosunki polsko-żydowskie znajdują się w tym samym stanie wielkiego naprężenia. Rzecz jasna, że to naprężenie stosunków między silną liczebnie większością narodowo-polską a mniejszością narodowo-żydowską, zajmującą jednak w kraju wybitne pozycje przemysłowe, handlowe, finansowe i w zawodach wyzwolonych, może być dla Państwa jedynie ze szkodą. Wszakże nie liczą się z tem ci, którzy uważają za swój obowiązek utrzymywania stosunków polsko-żydowskich w jaknajwiększym zaognieniu. Nie zważają oni na złe skutki, jakie wynikły już i jeszcze wyniknąć mogą dla państwa z ich roboty jawnej i podziemnej. Jedynym nakazem, z jakim się liczą — to ich przekonania, a jeszcze częściej — ich interesy klasowe lub partyjne.

W jaki sposób prowadzą oni swą robotę? do czego w gruncie rzeczy dążą? Twierdzą oni, że dążą do unarodowienia handlu i przemysłu — i do ostatecznego ustalenia polskości kraju i Państwa. Inni z pośród nich mniej kulturalni, tym samym celom nadają prościejsze i zrozumialsze dla ciemnych rzesz miano „odżydzenie kraju, urzędów, handlu i przemysłu”. Jeszcze inni, a mianowicie już nie ci, którzy urabiają opinię rzesz we wskazanym wyżej kierunku, ale ci właśnie, którzy są narzędziem w rękach tych pierwszych, dochodzą do zupełnie prostego sformułowania tychże celów: precz żydami! żydzi do Palestyny!

Grunt pod tego rodzaju hasła znajdują ich propagatorzy nader podatny, gdyż z jednej strony, żydzi są rzeczywiście żywiołem kulturalnie i narodowo innym, niż żywioł polski, z drugiej zaś strony często, bardzo nawet często istnieje między polakami i żydami konkurencja ekonomiczna, która, narówni z pewną dozą

tradycyjnego antysemityzmu i obcością narodową, prowadzi do wielkich, silnie się zaznaczających antagonizmów. Przy umiejętnym kierowaniu nawą państwową i dobrej woli stron obu antagonizmy te można łagodzić. Przy istnieniu w kraju rozwiniętej szeroko agitacji antysemickiej i przy tolerowaniu tej agitacji przez czynniki władzy, antagonizmy te urosnąć mogą do niebezpiecznych rozmiarów i przybrać bardzo smutną postać, jakiegoś tego byli naocznymi świadkami.

II. W jaki sposób prowadzi się robotę antysemicką, robotę podjudzającą większość polską przeciwko mniejszości żydowskiej? Czyni się to przede wszystkim za pomocą zarówno słowa drukowanego, jak i żywego, gdyż w ten sposób dotrzeć można do najbardziej odległych i głuchych zakątków Państwa. Jeśli wziąć pod uwagę, że wieś polska, czy to w centrum kraju, czy też na kresach, nie zna niemal żadnego innego pisma, prócz „Tygodnika Świątecznego” i kalendarza „Zorza”, w którym głównymi współpracownikami są: poseł ks. arcybiskup Teodorowicz, poseł Załuska i ich przyjaciele polityczni; jeśli wziąć pod uwagę, że polska ludność miasteczek, miścin i osad czytuje wyłącznie „Gazetę Poranną 2 grosze”, zaś ziemianie czytają „Kurjer Warszawski” i „Gazetę Warszawską”; jeśli także będziemy się z tem liczyli, że zarówno miasteczko, jak i wieś polska, są jeszcze pod bardzo silnym wpływem kleru narodowo-demokratycznego lub „bliźniackiego” — to zrozumimy, jakim jest zakres agitacji antysemickiej, a zarazem zrozumimy przyczyny całego szeregu wypadków czynnego występowania przeciwko żydom na prowincji polskiej.

Agitację antysemicką prowadzi się przez oskarżanie żydów o wrogość względem narodu i Państwa Polskiego, o bolszewizm i o paskarstwo. Każde z tych oskarżeń zasługuje na to, aby się mu przyjrzeć bliżej i przekonać się, czy i o ile jest ono słuszne.

III. Bolszewizm. Oskarżanie żydów o bolszewizm ma swoją wartość w stosunku do pewnej części robotników polskich, lecz przede wszystkim w stosunku

dla tysięcy rekwizycji lokali dla nowych urzędników i urzędów, z usuwaniem z mieszkań, naturalnie, przede wszystkim żydów! cóż to za żyzna niwa dla wzrostu rodzimego łapownictwa!

Ale — o dziwo! — śniło mi się nadal, że nie widzę zupełnie żydowskich starych panien i starych kawalerów. Przebóg! cóż to ma znaczyć? — pomyślałem, i okazało się, że za dobre pieniądze członkowie prawicy polskiej żenią się z żydówkami, a członkinie wychodzą za żydów, i powstaje nowy naród, naród judeo-polaków, o metryce chrześcijańskiej a wszystkich wadach polskich i wadach żydowskich, skupionych razem, i naród ten, obok tych żydów, co się pobrali pomiędzy sobą i porodzili pomiędzy sobą za łapówkę, rośnie i się mnoży. A natomiast dziewice polskie i młodzieńcy polscy nie pobierają się pomiędzy sobą, i coraz więcej siwowłosych panien i łysych kawalerów widać na ulicach, bo każdy chce się jaknajdrożej sprzedać żydowi lub żydówce, zaś współplemieńcy sobie nawzajem nie płacą.

Żałuję mocno, że współpracownik „Dwóch Groszy” tej wizji uprzednio nie miał, bo by się zawahał przed poruszeniem tematu o skazaniu żydów na bezżenność. Zresztą, może się mylę, gdyż rzeczony współpracownik „Dwugroszówki” sam jest pono... żydem, ale jednym

z tych żydów, którzy posiadają już tylko wady żydowskie i ani jednej naszej zalety, i temi wadami obficie przyozdabia rynsztokowy organ Narodowej Demokracji.

Rozważania na temat stosowania faraonowych praktyk względem żydostwa polskiego, jakie z lubością porusza współpracownik porannego organu Narodowej Demokracji, nie były w ubiegłym tygodniu zjawiskiem odosobnionem. Na temat energicznej walki z żydostwem bredziły i inne organy prasy tego samego pokroju i kierunku, — a były to sny o potędze. Śniło się im bowiem, że gdy p. Grabski ze swoim fachowo-reakcyjnym gabinetem pocznie rządzić, naturalnie, całą energię skoncentruje tam, gdzie najłatwiej odnoszą tryumfy patrjoci od gęby, a nie od czynu, t. zn. na żydach. To dopiero będzie wówczas używanie dla wszelkich mniej lub więcej ciemnych, mniej lub więcej łajdakich żywiołów! Wszelkie szumowiny, wszelkie brudy wypełzną z ukrycia i rażno się wezmą do golenia żydowskich bród i żydowskich kieszeni. Wszakże, ta i owa sprawa może wyjść na wierzch, urzędnik się skompromituje zanadto i skompromituje przez to swoją władzę przełożoną. Trzeba go będzie usunąć... Reakcja postanowiła zawczasu zapobiedz temu, oto „Rozwój” wzywa do „polszczenia” urzędów w Polsce i wszystkich zwierzchników, którzy by się wazyli usunąć urzędnika

do włościan oraz średniego i drobnego mieszczaństwa. Warstwy te, jako klasy posiadaczy kapitału i narzędzi pracy, obawiają się komunistycznego lub kolektywistycznego ustroju, jako zagrażającego ich stanowi posiadania. Plutokracja i arystokracja nienawidzą komunistów i wogóle socjalistów, których uosobieniem są, ich zdaniem, bolszewicy, ponieważ wogóle czują te klasy arystokratyczne wstręt i pogardę do wszelkiego plebsu, zaś nienawiść dla plebsu, który się buntuje. Lecz czy żydzi są rzeczywiście bolszewikami?

W łonie żydostwa są klasy burżuazyjne i proletariackie — o tem zresztą wie dobrze nawet każdy polak. Oskarżanie więc o bolszewizm odpada a priori od warstw burżuazyjnych. Lecz czy żydowski proletariacki jest rzeczywiście w całości bolszewicki?

Z radością możemy stwierdzić, że naród żydowski nie ma w swych dziejach żadnego momentu, w którymby nie stał przynajmniej na poziomie ogólnej kultury i ogólnego postępu. Mimo nienormalne warunki życia i rozwoju, mimo przeszkody, jakie znajdował na swej drodze, umiał naród żydowski współtworzyć w rozwoju kultury ludzkiej i żyć odpowiednio do ducha czasu. Gdy w pewnym momencie dziejowym wzrosła na Zachodzie idea wyzwolenia mas pracujących, idea ta przyjęta została przez naród żydowski, i jako widomy znak tego, powstały żydowskie partie socjalistyczne. Prócz jednak socjalistów żydowskich, mamy szereg socjalistów żydów, którzy się od swej żydowskości odżegnywują dla swoich kosmopolitycznych przekonań. Ci są komunistami, bolszewikami. Lecz takich kosmopolitów, bolszewików jest bardzo wielu także wśród polaków, na co możnaby przytoczyć całe mnóstwo nazwisk działaczy pochodzenia polskiego chociażby w Rosji Sowieckiej. Jednakże z racji tego drobnego odsetka bolszewików pochodzenia żydowskiego nie wolno jeszcze miotać oskarżenia o bolszewizm na całe żydostwo, zwłaszcza wtedy, gdy się wie, jakie to może za sobą skutki pociągnąć.

Ale, odpowiadają nam, żydowskie partie socjali-

polaka z posady, chrzci a priori „szabesgojami“. Jeżeli urzędnik okaże się niedołęgą, jeżeli urzędnik się okaże złodziejem lub łapownikiem — nie wolno go będzie ruszyć, o ile będzie chrześcijaninem, a do tego członkiem Ligi konwentów przy tow. „Rozwój“. Zapewnione mu będzie dożywotnie urzędowanie, zapewniona mu będzie bezkarność, bo kto zechce oczyścić urząd z szumowin, tego „Rozwój“ nazwie „szabesgojem“ i basta. Bo tak chce „Rozwój“, bo w ten sposób podważa się powagę urzędów w Polsce, poszanowanie dla nich, sieje się anarchję i nieład, — i to wszystko w imię szczerzej, chrześcijańskiej, odżydzonej polskości i „patriotyzmu p. p. Dymowskich!

Nie chcemy posądzać rządu p. Grabskiego o świadome ośmielanie ludzi do tworzenia sobie takich ideałów przyszłości Polski, ale ośmieliła rozmaite „Dwugroszówki“ i „Rozwoje“ — zresztą i bez tego bynajmniej nie lękliwe — ta okoliczność, że pierwszym dziełem nowego rządu było... ozdobienie rogów ulic warszawskich wielkimi plakatami z napisem „Wolność Bolszewicka“, wyobrażającymi na przednim planie czerwonego żyda z nożem i rewolwerem, a w głębi czerwonogwardystów, ściągających buty z poległych. Może rozlepienie tych plakatów nie stało w związku z pogrzebaniem „Centrolewa“ i narodzinami

אמת פאר פערעסע אין פערלאן בי דער ציוניסטישער ארגאניזאציע אין פוילען.

עס דרוקט זיך און וועט ערשיינען אין אייניגע
וואכען א נייע אויפלאגע פון

טעאדאר הערצל'ס אלטנ'ייראנד

ראמאן אין 5 ביכער איבערגעזעט פון דר. איס. על.

דאס בוך האלט 35 בויגען דרוק, שעתן בעדרוקט אויף זעהר
גוטען מאטעריע.

פאר די פערזאנען וואס וועלען ביי צום 15 אויגוסט ד. י. אויס-
שרייבען דאס בוך האבען מיר בעשטימט א ביליגען עקסטרא-פרייז

130 מארק מיט פארטא.

אין בוכהאנדל וועט זיך דאס בוך בעפיינען ערשט נאך דעם
15/8 און וועט קאסטען בעדייטענער טייערער.

1693

אדרעס:

**Centralny Kom. Organ. Sjonistycznej w Polsce,
WYDZIAŁ WYDAWNICTWA,**

Warszawa, Leszno 54, skrz. poczt. № 158.

styczne są także bardzo skrajne, niemal bolszewickie. Czy to prawda?

Jestem teraz w Grajewie. Niewielka pograniczna miejscina na granicy ziem Łomżyńskiej i Suwalskiej, niemal wieś. Córka gospodarza, u którego mieszkam, członkini narodowego klubu młodzieży polskiej, opowiada mi w związku z zabawą, która się tutaj odbyła dnia 14 maja z inicjatywy miejscowego socjalisty, Góreckiego, że „będzie tam same żydostwo, gdyż socjaliści to przeważnie żydzi“. Wieczorem byłem na zabawie i żydów nie mogłem znaleźć, choćby na lekarstwo. Na to odpieram, że podobno żydzi tutejsi chcą

„Czarnoprawa“, ale — bądź co bądź — koincydencja znamienna. Nie mniej znamienną jest „koincydencja“, że na przednim planie siedzi nie krwawy Dzierżyński, nie Leszczyński, Marchlewski lub Bobiński, ale, naturalnie, żyd. I zbierały się tłumy przed plakatami i toczyły takie rozmowy:

„Dzisz go, żyd-ścierwo, a jak naszych morduje“.
„Oj powycinać ich, psie juchy, wszystkich żydów!“
„Kiszki bym z nich powypuszczał, brzuchy bym im rozpruwał...“

„A precz, Bejlisie!“ — i oburzony obserwator plakatu z całej siły kopie podkutym butem przechodzącego obok staruszka-żyda.

„Czego chcesz od starego?“ — mityguje go rozsądniejszy kolega.

„A bo widzisz, co te żydy z nami robią?“

„Eh, nie rozumiesz“, perswaduje kolega, „bolszewiki to są rozmaite, i żydy, i nasze, i moskale. A zresztą, co ten stary winien, że gdzieś jakiś żyd jest bolszewikiem?“

„Głupiś“, odpowiada pierwszy, „jak by bolszewiki i żydy nie były jedno i to samo, to rząd by nie rozlepił takich obrazków. Rząd je od tego, żeby prawdę ludowi pokazać. Toć i ślepy z tego zrozumie, że wszystkie żydy to bolszewiki“.

jechać do Palestyny (opowiadała mi o tem gospodyni z sąsiedztwa). Następuje chwilowe milczenie i widoczne zakłopotanie ze strony mej rozmówczyni, która nie wie jak powiązać to, co jej mówili i wmawiali o żydowskim bolszewizmie, z tem, co słyszała od tutejszych żydów o Palestynie. Pod ogniem moich pytań opowiada mi wreszcie, że wśród tutejszych żydów, którzy się przed wojną zajmowali narówni z polakami popłatnem przemysłnictwem, panuje obecnie straszna nędza, że niemal jedynym ich źródłem utrzymania są zapomogi i wsparcia z Ameryki. Wskazała mi dalej na to, że się żydów wypiera z handlu, ponieważ mają oni sklepy zamknięte w sobotę i w niedzielę, gdy zaś w tygodniu wypada jakieś święto państwowe lub religijne, muszą oni świętować 3 dni w tygodniu. W niedzielę i święta nikt z żydów sklepów nie śmie otwierać (grozi za to bardzo surowa kara), gdy tymczasem do sklepów polskich wchodzić można, i właściciele sklepów karani za to nie są. Dla chłopów jest to bardzo niewygodne, że w niedzielę, w tym jednym dniu, kiedy mogą sobie pozwolić na przyjazd do miasteczka, nic tu kupić nie mogą, ale zasada odżyzdzenia musi tu górować. Oto, co mi się udało wydostać od córki mego gospodarza. I, doprawdy, bez żadnej przesady stwierdzić mogę, że stan taki istnieje nie tylko w Grajewie, ale w dziesiątkach innych miasteczek polskich (zwiedziłem w ciągu ostatnich kilku tygodni cały szmat kraju w ziemi Łomżyńskiej i Suwalskiej). Czyż tedy nie byłoby rzeczą zrozumiałą gdyby w tych miejscach więcej było socjalistów żydów, i gdyby byli oni skrajniejsi, niż nie-żydowscy? Bo czy socjalizm nie jest płodem nędzy, współczucia dla nędzy i pragnienia jej usunięcia? Co się zaś tyczy wielkich miast, to sprawa ta nie raz już była rozstrzygana i nie uważam, aby istniała potrzeba sprawę tę wogóle poruszać. Lecz mimo wszystko stwierdzić należy, że ci socjaliści żydowscy, których znajdujemy na prowincji polskiej, dalecy są od bolszewizmu z tego choćby względu, że rekrutują się oni przeważnie z rzemieślni-

ków, z których każdy jednak posiada pewną ilość narzędzi pracy i obawia się ich utraty, i z których każdy jest raczej socjalistą z uczucia, niż z głębokiego przekonania. (Dok. n.)

L. H.



Wydawnictwo „SNUNIT” Lwów KSIĘGA „JIZKOR”

poswiecona straznikom poległym w Palestynie

Tłum. i przedmowa Dr. M. Bienenstock
zaopatrzył

Rysunki i okładkę wykonał GABRYEL KENAN

Cena egz. Mk. 30 w oprawie. Mk. 22.50 w brosz.

Do nabycia na głównym składzie w księgarni

N. Siegla, Lwów, Pasaż Hausmana I. 8.

Bluzki

przy znanej pracowni haftów został otworzony Skład bluzek najnowszych modeli po cenach przystępnych.

A. ROTZACH, Warszawa,

Nowolipie 21a m. 17 tel. 269-26.

UWAGA: Ważne także dla kupców prowincjonalnych.

„A właśnie”, potakuje grupa poznańczyków, „chodźta, chłopcy, brody bolszewickie obcinać”.

A w kodeksie karnym pokutuje art. 129-ty. I z artykułu tego nie oskarża tego, kto podobne plakaty rozlepia i takie dyskusje wywołuje, jeno tego żydowskiego dziennikarza, który z oburzeniem fakt taki napiętnuje.

Bo przecież tu „tylko” o żydów chodzi. Któż by się z taką bagatelą liczył? Żydów należy bić. Nawet należy bronić tego, kto ich bije — tak rozumują pewne organy prasy. Nie ucichły jeszcze wytykania żydom, że oni gwałtują tylko na ekscesy w Polsce, a nie robią wrzawy z powodu bez porównania większych masakrów i znęcania się nad nimi na Węgrzech, a gdy i to zostało uczynione, i skutkiem poniekąd tego rozpoczął się bojkot Węgier, — prasa poczęła bronić węgrov. „Gazeta Poniedziałkowa” cytuje rozmaitych sprawozdawców angielskich, i dodaje od siebie, że „rząd Horthy’ego ocalał żydów przed gniewem ludu, i za to naród ghetta go oplugawia”.

„Gazetę Poniedziałkową” boli serce wobec takiej czarnej niewdzięczności żydów. My jednakże nie jesteśmy tacy niewdzięczni. My, na przykład, mówimy otwarcie: chwała Bogu, że rząd polski nie uciekł się do tego sposobu ocalenia nas, co rząd Horthy’ego, — to już, być może, damy sobie jakoś sami radę z gniewem ludu. A co się tyczy tych angielskich sprawozdawców,

to są oni pewnego znanego typu, z jakim i tu mieliśmy do czynienia: są to sprawozdawcy, którzy widzą, — bo chcą widzieć — tylko to, co im ich gospodarze i przyjaciele, pokrewni im duchem, jak np. na Węgrzech Horthy, pokazują. Najlepszym dowodem, jakim jest poziom etyczny i zmysł polityczny tych sprawozdawców, służy opinia jednego z nich, admirała Trubridge’a, że „surowe ściganie tych, co wystąpili przeciwko żydom, wywołałoby pogromy”. To znaczy, że w obawie pogromów należy tolerować pogromy! Niestety, i w Polsce nie brak polityków, którzy podobnie mądrze rozumują.

Na tle tych elukubracji dziennikarskich pocieszenie wygląda rozwodzenie się „Rzeczypospolitej” na temat braku „dobrego tonu” w prasie polskiej. „Rzeczypospolita” się obraziła na „Naród”, że ten pisząc o Żeromskim i Pińkowskim, współpracownikach „Rzeczypospolitej”, wyraził się: „simia simiae gaudet”, t. zn.: małpa się cieszy na widok małpy. „Rzeczypospolita” uważa to za mauvais ton i uczy „Naród” dobrego tonu. Ta sama „Rzeczypospolita”, która o tydzień wcześniej nazwała pogłoskę o rzekomem porozumiewaniu się „Centrolewa” z żydami: cuchnącą pogłoskę.

Trzymajcie się za brzuch, czytelnicy, na widok tych lekcji „dobrego tonu”. Bo... uczył Marcin Marcina...

Ben - Lewi,

W Imię Boże!

Pokój Wam, Bracia Synowie Izraela, Obywatele Polski, Kraju Naszego.

Bóg z Wami!

Opierajcie się na miłości Ojczyzny, która tkwi w sercu wszystkich nas we wszystkich Krajach rozproszenia, w których się znajdujemy, zwracamy się do Was My Rabin i niżej podpisani z następującymi słowy:

Na posiedzeniu Suwerennego Sejmu Ustawodawczego z dnia 27 lutego 1920 r. uchwalił Wybrańcy Kraju zapomogę dla Skarbu Państwa w formie pożyczki wewnętrznej, którą mają Obywatele Kraju dobrowolnie wypożyczyć na dobrych i dogodnych warunkach.

Cel pożyczki jest bardzo wzniosły—mianowicie odbudowa Kraju Naszego, który tyle ucierpiał z powodu groźnej wszechświatowej wojny. Uzdrawienie stosunków, podniesienie powagi i znaczenia państwa powinno być dążeniem każdego wiernego syna Kraju.

Aczkolwiek nie wąpimy na chwilę, iż w gronie kupujących pożyczkę odrodzenia nie zabraknie naszych Braci, Synów Izraela, Obywateli Ziem Polskich, którzy z dawien dawna, jak i dnia dzisiejszego, celowali w wypełnianiu wszystkich obowiązków obywatelskich to jednakże uważamy za słusne i pożyteczne naszymi słowy przynaglić chętnych i pobudzić ich, **by każdy z nas, którego Bóg obdarzył i który jest w stanie kupić pożyczkę odrodzenia, spełnił zawczasu swój obowiązek obywatelski, dał wyraz swej patriotycznej trosce o dobrobyt kraju i wszystkich Jego mieszkańców.**

Oby Wam Pan Pokoju, Miłujący Sjon i Jerozolimę i Błogosławiący swój Naród, zapewnił pokój.

W czerwcu 1920 r.

Rabin **A. H. Perelmutter**, Warszawa, Poseł na Sejm
 " **M. E. Halpern**, Łódź, Poseł na Sejm
 " **A. M. Alter**, Góra-Kalwarja
 " **A. Rapoport**, Kielce
 " **A. Sz. Perłow**, Mińsk-Mazowiecki
 " **A. M. Eiger**, Lublin
 " **D. Temkin**, Piotrków
 " **J. L. Gordin**, Łomża
 " **Sz. C. Danziger**, Aleksandrów
 " **J. Z. Morgensztern**, Sokołów
 " **M. J. Lajner**, Radziń
 " **M. Morgensztern**, Puławy
 " **M. D. Thob**, Kazimierz
 " **J. M. Złotnik**, Płock
 " **Ch. J. Gincberg**, Siedlce
 " **E. Klaczkín**, Lublin
 " **Sz. U. Elchanon**, Kolbiel
 " **Ch. Kestenberg**, Radom.

Dbajcie o pokój Państwa!
(Jeremjasz 29).

Do ludności żydowskiej w Polsce!

OBYWATELE ŻYDZI!

Świątym obowiązkiem każdego obywatela jest okazanie wszelkiej pomocy w odbudowie odrodzonego po stu latach obcej przemocy Państwa.

Dla nas żydów jest to nie tylko obowiązkiem obywatelskim, lecz wymaga tego również nasza tradycja religijna. Skarb Państwa jest podstawą, na której się wspiera cały jego gmach. Od stanu Skarbu zależy rozwój życia społecznego i ekonomicznego, dobrobyt obywateli i porządek ogólny w kraju.

Jeżeli więc chcemy, by w kraju przywrócone zostały normalne stosunki społeczne i gospodarcze, by robotnicy mieli pracę, by fabryki i warsztaty funkcjonowały regularnie i należycie, by ustała szalejąca drożyzna, by porządek wzorowy wszędzie panował, musimy przede wszystkim współpracować przy wzmacnianiu waluty obiegowej i oparciu jej na dobrej podstawie.

Osiągnąć to można przez subskrybowanie **POŻYCZKI ODRODZENIA.**

Udzielając Rzeczypospolitej pomocy naszej, zapewniamy przez to wolne życie dla wszystkich obywateli Państwa.

Już dotąd nasi współwyznawcy subskrybowali znaczniejsze sumy na **Pożyczkę Odrodzenia**. Wierzmy też, że nasza odezwa znajdzie należyty oddźwięk we wszystkich warstwach ludności żydowskiej.

Spełnijcie wasz obowiązek!

Współdziałajcie w odbudwie Państwa!

Popierajcie i kupujcie Pożyczkę Odrodzenia!

Centralny Komitet organ. Żydów Ortodoksów w Polsce
„Szłojmej Emunej Jsroel“.

Prof. Dr. MAJER BAŁABAN.

Ozabytkach historycznych żydów w Polsce.

(Wstęp do dziejów sztuki żydowskiej w Polsce).

(Dalszy ciąg).

3) Prawo państwowe i kościelne. Prawo państwowe nie zawierało norm, stojących na przeszkodzie budowaniu synagog. Gmina żydowska lub fundator starali się jeno o pozwolenie pana miasta, a więc króla, czy też pana prywatnego,—i to uzyskiwano dość łatwo. Prawo państwowe czuwało tylko nad tem, by synagoga nie była zbyt wysoka i nie wyróżniała się nazewnątrż od innych domów żydowskich, a ponadto by nie stała zbyt blisko kościoła katolickiego, lub na drodze do niego. Trudności robił Kościół. Na każdym synodzie uchwalano konstytucje o synagogach, które mniej więcej tak opiewają (Synod piotrkowski 1542 r.) „...aby król bóżnice nowe nawet w Krakowie wybudowane kazał zburzyć. Gdy bowiem Kościół żydów tylko na pamiątkę męki Zbawiciela cierpi, liczba ich tedy wzrastać nie powinna, a podług rozporządzeń świętych kanonów wolno im tylko stare bóżnice naprawiać, nie nowych murować”²⁹). Konstytucje te powtórzył synod gnieźnieński (1589) w następującem brzmieniu: „Żydzi w miastach królewskich wbrew dawnym statutom pobudowali sobie nowe synagogi murowane i obszerne, piękniejsze jak kościoły, i domów więcej nad liczbą dozwoloną. Niech król edyktem surowo tego zabroni”³⁰). Późniejsze synody, tak djecezjalne, jak i prowincjonalne, powtarzały te normy stereotypowe, a biskupi zabierali głos, ilekroć szło o budowę nowej bóżnicy. Arcybiskup lwowski, Dymitr Solikowski, odnosi się nawet do Rzymu gdy idzie o bóżnicę Izaka Nachmanowicza we Lwowie (1581)³¹). Biskup i kler łucki staje na przeszkodzie budowie nowej bóżnicy w Łucku (1627—8), choć jest na nie osobne pozwolenie Zygmunta III (5 maja 1626)³²; to samo czyni biskup krakowski, Jakób Zadzik, gdy Izak Jakubowicz (Eizik reb Jekeles) buduje synagogę swą w Krakowie (1640—1644)³³). W roku 1711 wypowiada synod krakowski zasadę, że budowa nowej synagogi zależy wprost od decyzji sądu biskupiego. Tej zasady trzymali się biskupi już przez cały wiek XVII i wydawali pozytywne pozwolenia na budowanie synagog, i to zazwyczaj już po wydaniu przywileju przez króla. I tak mamy pozwolenie arcybiskupa lwowskiego, Lipskiego (1692), na budowę synagogi w Żółkwi oraz arcybiskupa Wyżyckiego (1741) na posiadanie tej bóżnicy³⁴; tegoż arcybiskupa (1743) dla

gminy żydowskiej we Lwowie na posiadanie dwóch bóżnic w mieście i jednej na przedmieściu, biskupa Sierakowskiego (1760) na wybudowanie synagogi w Tyrawie Wołoskiej, biskupa krakowskiego Lipskiego, na założenie cmentarza w Wolbromiu, (1 marca 1740); biskupa krakowskiego, Załuskiego, na odbudowę synagogi w temże mieście (4-VII 1751)³⁵), biskupa krakowskiego, Lubienieckiego, na utrzymanie bóżnicy i cmentarza w Żarnowcu³⁶) i t. d. i t. d.

Uchwały synodalne i normy kościelne przeszły do ustawodawstwa świeckiego, i oto Władysław IV, potwierdzając żydom całej Polski wolne używanie bóżnic (1633), zastrzega wyraźnie: „z warowaniem praw kościoła katolickiego co do oddalenia od kościoła i wysokości bóżnic”³⁷). To samo wypowiada już Zygmunt III (1626) w przywileju na bóżnicę Łucką, a w XVIII wieku za Augustów i Stanisława Augusta jest to „zastrzeżenie” stałą częścią składową wszystkich przywilejów królewskich dla gmin żydowskich.

4) Kompleks Synagogalny. W budowaniu bóżnic w Polsce daje się zauważyć pewien ogólnie przyjęty system.

Bóżnice budowano zazwyczaj w ulicy żydowskiej lub też, przeciwnie, gmina grupowała swe domy dokoła bóżnicy i innych domów gminnych (ratusz żydowski, łaźnia, szkoła—Bet-Hamidrasze). Ponieważ place, wyznaczane żydom przy nowych lokacjach królewskich na prawie magdeburskiem, były nadzwyczaj ciasne, przeto skupiały się wszystkie budynki kahalne w jednym miejscu. Stąd t. zw. podwórze synagogi—jedyne jaśniejsze plac wśród krętych a wąskich uliczek ghett—der Schülhoff—Schulhof— a dokoła niego nieraz po kilka synagog, większych i mniejszych bóżniczek cechowych. Tak widzimy we Lwowie, w mieście, gdzie poza synagogą na rogu ulicy Blacharskiej i Boimów były rozmieszczone liczne budynki kahalne. Dziś została pod nr. 27 kamienica kahalna (mieszkanie rabina etc.), za nią bóżnica Nachmanowiczów, na prawo — połączony podwórzami miejski Bet-Hamidrasz, w pośród tych domów synagoga krawców (dziś na drugim piętrze), a na rogu znów kamienica, należąca dziś do fundacji szpitala żydowskiego. Za Bethamidreszem (po przez ślepią uliczkę szklaną) mieści się szkoła ludowa gminna, (dziś zakład sierot), a obok niej (za Zbrojowną nr. 5) łaźnia żydowska miejska. Naprzeciw tej całej grupy domów mieści się nowa synagoga miejska (od r. 1802) w miejscu, gdzie do r. 1797 stała stara wraz z jatkami żydowskimi. Gdy się bliżej przypatrzymy rozkładowi tych domów, zobaczymy, że niegdyś najwyższa

²⁹) Gumplowicz: Prawodawstwo polskie względem żydów, str. 50.

³⁰) Monumenta regni Poloniae, tom III str. 117.

³¹) Bałaban: Lwów, str. 158.

³²) Berson: Nr. 227—9.

³³) Bałaban: Kraków, str. 101.

³⁴) Barącz: Pamiętki miasta Żółkwi, str. 162. „Mikołaj Ignacy Wyżycki, Arcybiskup lwowski itd. wszem wobec... oznajmujemy: Gdy żydów, którzy niegdyś na zabicie Chrystusa... zmówili się, narodu tego do dziś dnia wiarołomnego... niepowinibyśmy cierpieć, ani chronić, owszem nakazano nam, abyśmy gorliwymi byli w wykorzenieniu tego chwastu i nie pozwolili do wolnego wykonywania obmierzłej ich religii, ani do budowania nowych... bóżnic... Jednakowoż, gdy nadużycia, pochodzące z po-

białości i protekcji dziedziców i panów w sławnej ziemi lwowskiej, doprowadziły do tej swywoli, że gdziekolwiek miasto budują, najprzód kładą fundamenta bóżnicy, mając zatem wzgląd na ostatni stan rzeczy... szczególnie zaś na instancję J. O. księcia Michała Radziwiłła, wojewody trockiego itd., nareszcie na pokorne błaganie niewiernych starszych i całego kahału miasta Żółkwi, abyśmy ich przy bóżnicy i przy praktykach ich zostawili... My wiedzeni szczerkiem ku ich Panu... poruszeni także współczuciem chrześcijańskiem... bóżnicę wspomnianą postanowiliśmy poczytywać za pozwolone i niniejszym listem, iż na nie zważać nie będziemy, oznajmujemy...”

³⁵) Akta grodzkie krakowskie: Relationes, tom 199 pg. 2771—78.

³⁶) tamże, tom 139 b, pg. 1485.

³⁷) Bałaban: Lwów, część II, Nr. 85.

część ulicy Boimów była prawdopodobnie własnością prywatną gminy żydowskiej i że dopiero później przebito przez ten plac przejście do arsenału miejskiego³⁸⁾.

We Wilnie mamy taki sam rozkład, tylko że podwórze jest dotąd zamknięte; tam aż 14 domów i bóżnic wraz z biblioteką Straszuna mieści się w jednej grupie, na rogu ulicy Niemieckiej i Żydowskiej. Dzisiejsza dyzlokacja niezmienną zupełnie, jak widzimy na planie z roku 1645 (Bierszadzki: Woschod 1887 r., tom 7—8).

I tak na lewo u wstępu do podwórza synagogalnego znajduje się 1) Klaus Gaona z Wilna. Była ona modlitownią prywatną — Minjan — od r. 1720 do 1798, a w r. 1802 zbudowano w tem miejscu tę bóżnicę.

2) Biblioteka Straszuna.

3) Wielka Synagoga, zbudowana w r. 1573 (almemor fundował w XVIII wieku Juda pisarz i sędzia) (יס"ר יהודה ספרא וריינא).

4) Neprzeciw wielkiej bóżnicy stoi bóżnica Nachsza, נחש"א, albo grabarzy. W niej istnieje bractwo grabarzy, założone w r. 1487. Sama synagoga została przebudowana około r. 1750. W tej synagodze mieści się szereg innych bractw.

5) Klaus Jsod יס"ד, t. j. założona w r. 1757 przez owego Jude, pisarza gminnego i dajana, który fundował almemor we wielkiej synagodze. Nazywa się też „Die naje Schül.

6) Klaus bractwa Gomlei Chasodim נטילי חסידים i Tikkun Chacoth תיקון חצות. Bractwo to utrzymuje lombard, w rodzaju Mons pius.

7) Westybul (Pulisz) we wielkiej synagodze, złożone z dwóch ubikacji, a w każdej się modlą prawie przez cały dzień.

8) W drugiej połowie „Schulhofu“ są dwie chasydzkie bóżniczki (Stüblach):

a) Lubrawicer Chasidim, b) Kajdanower Chasidim; w tych bóżniczkach modlą się też chasydzi Słonimscy i Lebowiccy. Przed kilku laty odkupili chasydzi Lubrawiccy inną bóżniczkę, a w ich miejsce przyszło bractwo: (תפארת בחורים).

9) Naprzeciw Kajdanower Stübel jest Klaus Chewras-Poalim (חברת פועלים), bractwa rzemieślników, zbudowana w r. 1875. Modlą się w niej różni rzemieślnicy.

10) Pod murami bóżnicy znajdują się rury studienne i basen: tam pili wodę i myli ręce wszyscy pobożni.

11) Łaźnia żydowska.

12) Nad łaźnią: Klaus malarzy (ציירים), w której były dawniej ładne malowidła.

13) Stara Klaus, zbudowana zrazu w r. 1440, a więc najstarsza synagoga wileńska z czasów jeszcze przed wygnaniem żydów z Litwy. Obecna budowa jest o kilkadziesiąt lat późniejsza. Na górze były pokoiki dla uczniów, oddających się nauce Talmudu.

14) Zegary na słupach, a na nich oznaczony czas modłów we wszystkich synagogach³⁹⁾.

(d. c. n.)



³⁸⁾ Bałaban: Lwów, ryc. 1, str. 5.

³⁹⁾ Wilner Sammelband (żydowski) Tom II. Łuński Ch. Wilner Klausen und der Schulhof. Wilno 1918 str. 97 i następne.

KRONIKA ŻYDOWSKA.

Z ruchu sjonistycznego.

Konferencja sjonistyczna w Warszawie.

W dn. 22 i 23 b. m. odbyła się w Warszawie konferencja Sjonistyczna, właściwie konferencja wspólna plenum Centralnego Komitetu Organizacji Sjonistycznej w Polsce i Komitetów Okręgowych. Konferencja miała głównie do omówienia dwie sprawy: sprawę palestyńską, ze względu na bliską już konferencję londyńską, i sprawę wewnętrzną, organizacyjną. Co się tyczy pierwszej, to zadaniem konferencji było udzielenie pewnych dyrektyw delegatom, jadącym do Londynu. Dyrektywy te zostały udzielone w formie uchwał, powziętych na konferencji i mających brzmienie następujące:

1. Delegaci z Polski na Konferencję londyńską złożą w imieniu Organizacji Sjonistycznej w Polsce wyrazy szczerzego uznania i zupełnego zaufania Komitetowi Wykonawczemu, a szczególnie obu przywódcom, Sokołowski i Weicmanowi, stojącym na czele ruchu sjonistycznego, którzy swą pracą doprowadzili do uchwały w San-Remo.

2. Delegacja z Polski dążyć będzie na Konferencji londyńskiej do przeprowadzenia uchwały, wyrażającej jasno i dobitnie żądanie niepodzielności Palestyny.

Rzeka Litanije, stanowiąca niezbędny czynnik gospodarczego rozwoju kraju, a wraz z nią cała Galileja Górna, winny się znajdować w granicach terytorjum, na którym ma powstać narodowa siedziba żydowska.

3. Konferencja poleca delegatom z Polski wyrazić współzawodnictwa z powstałymi ugrupowaniami sjonistycznymi i organizacjami krajowymi energiczny protest przeciwko skazaniu i więzieniu Zabotyńskiego i towarzyszy. Delegaci domagać się będą natychmiastowego zwolnienia ich tudzież ukarania osób, ponoszących winę za ostatnie wydarzenia w kraju.

4. Delegacja winna popierać projekt utworzenia w Palestynie kadry milicji ludowej celem zapewnienia porządku wewnątrz kraju i obrony placówek żydowskich.

5. Delegacja z Polski domagać się będzie prowadzenia imigracji w tempie, umożliwiającem stworzenie w najbliższej przyszłości większości żydowskiej w Palestynie. Nie kwestionując poważnego znaczenia, jakie ma odpowiedni wybór materjału ludzkiego, niezbędnego do planowej i celowej odbudowy kraju, delegacja winna jednak stać na stanowisku, że siłom młodym i wogóle elementom twórczym należy bezwzględnie ułatwić imigrację do Palestyny. W tym celu należy zebrać odpowiednie fundusze i założyć szereg instytucji bankowych, któreby zajęły się likwidacją majątku emigrantów w krajach rozproszenia. Imigracją do Palestyny winna kierować wyłącznie Organizacja Sjonistyczna.

W umowie między mandatarjuszem a Organizacją Sjonistyczną winien być zagwarantowany szybki rozwój Palestyny, jako żydowskiej siedziby narodowej, oraz odpowiedni wpływ Organizacji Sjonistycznej na sprawy zarządzania krajem.

6. Delegacja żądać będzie nacjonalizacji ziemi w Palestynie, — oraz uniemożliwienia spekulacji ziemią. We wszelkich pozostałych dziedzinach należy pozostawić zupełną swobodę prywatnej inicjatywy.

7. Delegacja zobowiąże się do złożenia na Fundusz Wyzwolenia znacznych sum, proporcjonalnie do liczby ludności żydowskiej w Polsce, oraz złożyć wniosek w sprawie pożyczki narodowej.

8. Delegacja stoi na stanowisku bezwzględnej hebraizacji Palestyny zarówno w życiu publicznym, jak i prywatnym, oraz domagać się będzie założenia instytucji, mających na celu hebraizację narodu żydowskiego w krajach djaspory.

9. Delegacja z Polski oświadczy się za otwarciem uniwersytetu w Palestynie, a nie t. zw. kursów uniwersyteckich.

10. Delegacja stoi na stanowisku żydowskiej autonomii narodowej w krajach, gdzie żydzi mieszkają w zwartych masach.

11. Konferencja uchwała wysunąć następujące postulaty: a) na czele poszczególnych instytucji i wydziałów w Londynie i Palestynie winni się znajdować ludzie z odpowiednim przygotowaniem i doświadczeniem fachowym

b) należy wysłać niezwłocznie do Palestyny komisję, składającą się z powszechnie znanych fachowców i rzeczoznawców, która zbada wszelkie sprawy, związane z odbudową Palestyny, jak system i formy kolonizacji, emigracji, koncesji, robót publicznych i t. d.,

- c) zwiększyć liczbę członków ścisłego Komitetu Wykonawczego przez kooptację odpowiednich czynnych członków Komitetu Wykonawczego. Kooptowani członkowie Śc. K. W. winni osiedlić się w Londynie lub Palestynie,
- d) kooptować do Komitetu Wykonawczego nowych członków — delegatów poszczególnych krajów, z uwzględnieniem znaczenia tych krajów i ilości sprzedanych w nich szekli.

Konferencja w Londynie.

Dnia 11 lipca b. r. odbędzie się w Londynie międzynarodowa konferencja sjoniskich organizacji kobiecych, na której omawiane będą kwestja centralnej organizacji sjoniskich stowarzyszeń kobiecych, oraz plan pracy kobiet żydowskich w Palestynie.

W Palestynie i dokoła sprawy palestyńskiej.

— Szeik arabski Achmed Ibrahim Ibn Gach zwrócił się z odezwą do arabskich przełożonych, w której zwraca uwagę, że effendi, którzy zawsze wywłaszczali arabów, podjudzają teraz fellahów, aby módz umocnić swoją władzę kosztem biednej ludności arabskiej. Nieprawdą jest, co rozsiewają effendi, że anglicy są wrogami ludności arabskiej; owszem, rząd angielski zaprowadzi w kraju ład i porządek i okaże się sprawiedliwym dla wszystkich mieszkańców. Nieprawdą jest również, jakoby sjonizm miał przynieść szkodę krajowi raczej przyczyni się do rozkwitu Palestyny przez wprowadzenie nowych form produkcji i w ten sposób przyniesie korzyść ludności arabskiej. Jest obowiązkiem każdego araba powitać bratni naród żydowski, jako szerzyciela kultury europejskiej wśród ludności arabskiej. Sjonizm stanie się dla arabów dobrą szkołą i przyswoi im zdobycze nowoczesnej kultury.

W końcu wzywa szejk wszystkich arabów, aby nie podpisali petycji antyżydowskich, gdyż taki krok pociągnie za sobą bardzo złe skutki.

— Herbert Samuel uczestniczył w Boulogne w naradach między Lloydem George'm a Millerandem, odnoszących się do blizkiego Wschodu. Stąd wyjechał do Rzymu, gdzie porozumie się z Watykanem w sprawie ochrony interesów katolickich w Palestynie. Następnie wyjeżdża na okręcie wojennym z Toronto do Jaffy. Palestyna robi przygotowania, by pierwszego naczelnego gubernatora jak najuroczyściej przyjąć. Po przybyciu do Palestyny wyda Herbert Samuel proklamację o polityce rządu angielskiego w Palestynie.

— Na konferencji angielskiej partji robotniczej w Scarborough wniósł przedstawiciel żydowsko-socjalistycznej partji robotniczej następującą rezolucję, którą przyjęto jednogłośnie: „Ze względu na to, że Rada Najwyższa w San Remo wcieliła do traktatu pokojowego deklarację, uznającą Palestynę za siedzibę narodu żydowskiego pod mandatem angielskim, i że zarząd wojskowy ustąpi wkrótce miejsca administracji cywilnej, żąda konferencja od rządu zniesienia wszystkich ograniczeń i zezwolenia na natychmiastową imigrację dla wielkiej ilości żydów wschodnich, ponieważ czekają oni z niecierpliwością na pozwolenie osiedlenia się w Palestynie”

JULIUS BERGER.

Robotnicy Wschodnio-Żydowscy podczas wojny.

(Ciąg dalszy).

Traktowanie przy robocie przymusowej odpowiadało całemu systemowi. Wynagrodzenie było często tylko fikcyjne, w najlepszym zaś razie było tak nieznaczne, że przy nędznym odżywianiu należało je uważać za daleko niewystarczający dodatek do kosztów utrzymania. Baraki były zapadnięte, zimne, wilgotne i brudne. Surowe traktowanie, kary cielesne, ze strony zarządzających oficerów, — były na porządku dziennym; za łada wykroczenie groziło aresztowaniem, lub grzywną. Obozy były otoczone drutem kolczastym, korespondencja z rodziną była ograniczona, lub też zupełnie zakazana; ludzie przebywali często tam po 2 lata i podupadali fizycznie i moralnie. Praca przymusowa na północnym wschodzie, której się przyjrzałem osobiście, była czemś najbardziej potwornym i zbrodniczym; okryła ona wieczną hańbą imię niemieckie. Poza to było to największym nonsensem i głupstwem, jakie popełniła Organizacja Niemiecka, słynąca ze swego rozumu wojennego. Było to naturalne, że dochód z pracy tych niewolników równał się zeru. Zrozumiałe, że „robotnicy“ tacy pracowali bez żadnej chęci, stawiali wciąż bierny opór, robili wszystko możliwe, by uniknąć tej zniechęcającej pracy. Zanieczyszczali oni baraki, podpalali je, rozcinali swe koldry, robili to, co prawda, by zaopatrzyć się w niezbędne obuwie, którego nie dostarczali im pracodawcy) ba! skonstatowano na podstawie aktów, że niektórzy z tych nędzarzy, doprowadzonych takim trybem życia do stanu zupełnego zbydłecenia, wywoływali u siebie w sposób sztuczny choroby weneryczne, by dostać się do szpitala, a stamtąd na wolność. Wskutek tego wyniki pracy były minimalne. Tak np. wykopanie sześciennego metra ziemi kosztowało Niemców 60 m., gdy wykonanie tej samej roboty wynosiło przeciętnie 2—2.50 mk. Nic więc dziwnego, że wszyscy fachowcy i zawodowi zwierzchnicy byli najzaciętszymi przeciwnikami pracy przymusowej; dziękowali oni Bogu skoro nie musieli posługiwać się robotnikami przymusowymi, a mogli najmować ochotników. Mimo to wiele wysiłków kosztowało Żydowską Komisję przy Centrali Robotniczej uzyskanie rozporządzenia od przywódców wojskowych, na którego mocy dotychczasowi robotnicy przymusowi zostali zwolnieni, a nowi nie mieli być zaciągani.

Wciąż jednak pozostawały na terenie działań wojennych pojedyncze formacje robotników przymusowych i przy przemarszu przez dawną linię graniczną usiłowano (jak to miało miejsce w Mińsku) wprowadzać pracę przymusową, i szerzono propagandę w Niemczech w odpowiednim duchu. Jeszcze w lipcu 1918 r. napotkałem na północno-wschodnim (Oberost) terenie robotników przymusowych i przyczyniłem się do ich zwolnienia.

Początkowo obowiązek pracy przymusowej był stosowany względem wszystkich mieszkańców okupowanego terytorjum; z czasem jednak zaczął on dotyczyć tylko żydów.

W końcu wszystkie formacje składały się wyłącznie z żydów, i tylko żydzi byli do nich zaciągani. Przy-



czyny tego należy szukać w polityce, jaką się kierowały Niemcy na terytorjum okupowanym. Sądzieli oni, że należy oszczędzać narody kresowe ze względu na utworzenie państw narodowych, tem bezwzględniej jednak postępować można z narodem żydowskim, tem bardziej że w ubliżającym traktowaniu żydów znajdował ujście wrodzony antysemityzm Niemców wogóle, a oficerów i urzędników niemieckich w szczególności. Kilkakrotnie dobitnie wykazywałem, że takie brutalne postępowanie i zupełne nieliczenie się z żydami wychodziło często na złe Niemcom, lecz ciemne masy urzędnicze mimo to poświęcały dobro kraju swym zwierzęcym popędom. Wówczas mniemałem, że antysemicki duch polityki niemieckiej ogranicza się tylko do stronnictw, które przed i podczas wojny państwem rządziły. Tymczasem doświadczenie mnie nauczyło, że demokratyczne i socjal-demokratyczne rządy, które dziś w Niemczech panują, różnią się pod tym względem bardzo niewiele od swych poprzedników.

Przymusowa praca została zniesiona w byłej Kongresówce pod koniec 1917 roku, lecz strach przed nią jeszcze długo panował w sercach ludności. Również i pośrednicy jeszcze bardzo długo nie mogli się wyzbyć, nawet w stosunku do robotników dobrowolnych, tych poglądów i sposobów, jakie były na porządku dziennym przy pracy przymusowej.

Pracodawcami były albo różne przedsiębiorstwa wojenne, jak np.: wojskowa centrala kolei, zarząd lasów, albo też podlegały one kontroli wojskowej. Wszystkie te zawody podlegały prawu wojennemu w najgorszej jego formie, jaką stosowano względem nieprzyjaciół na terenach okupowanych. Było to wynikiem ducha przemocy i zaborczości, który ogarnął zwycięzców. Ludność cywilna była traktowana, jako nieprzyjacielska, jako pozbawiona wszelkich praw do względów i ludzkiego objęcia. Ludzkie traktowanie bywało wyjątkiem i było uważane za nadzwyczajną grzeczność. Zasadniczo ludność była zobowiązana pracować dla zwycięzców. Kto tego nie czynił, podlegał karze. O jakimkolwiek kontrakcie nawet z robotnikami dobrowolnymi nie było mowy, a gdy taka umowa istniała, to miała wartość świstka papieru. Płace były nadzwyczaj niskie 1.10—1.80 mk. dziennie przy bardzo nędznym odżywianiu. Traktowano ich gorzej, niż jeńców wojennych. Srogie objęcie było na porządku dziennym, a zwolnić się od pracy nie było można. Nieszczęśliwe rodziny tych robotników pozostawały często całe miesiące, a nawet lata bez żadnej wiadomości od swoich najbliższych. Zdarzało się też często, że robotnik wracał po pewnym czasie do domu, jako kaleka, i nie mógł rościć żadnej nadziei na odszkodowanie.

Z drugiej jednak strony zarówno wśród robotników polskich, jak i żydowskich, była ogromna podaż rąk roboczych. Lecz straszliwe przybierający rozmiary głód zmuszał masy robotnicze i sproletaryzowane mieszczaństwo do zapisywania się do pracy, pomimo okropnych warunków, w jakich się odbywała. Liczba robotników żydowskich przewyższała stale popyt na nich. Żydzi przepełniali biura pośrednictwa pracy i bardzo się cieszyli, gdy wyznaczono ich do jakiegokolwiek roboty, bo w ten sposób unikali chłodu i głodu, swych wiecznych towarzyszy.

(D. c. n.)

Dr. TEODOR HERZL.

Aforizmy.

Jesteśmy narodem! Obojętne, czy zdajemy sobie z tego sprawę, czy też nie; czy wierzymy w to, czy nie; czy pragniemy tego, czy nie.

Żydostwo jest ośrodkiem cierpień, mającym rozgałęzienia we wszystkich krajach.

Nienawidzą nas i lekceważą nas, zarówno za nasze dobre, jak i za złe uczynki.

Będą nas szanować tylko wtedy, gdy posiadziemy — jak wszystkie inne ludy — własny id eał.

Mamy ojczyznę — lecz nie mamy domu.

Zaszczytu przysporzy nam nasza praca dla ludzkości tylko wtedy, gdy pracować będziemy jako żydzi.

Sjonizm — jest to naród żydowski w drodze.

Sjonizm — jest to powrót do żydostwa przed powrotem do swej ojczyzny.

Ci, którzy pragną rychłych zwycięstw — niech lepiej od nas odejdą.

Kraj dla żydów potrzebnym jest dla całego świata i dlatego — musi się znaleźć.

Czem jest państwo? — wielką kolonją; a kolonja? — małym państwem.

Dać jałmużnę — nie znaczy jeszcze pomódz; filantropja — jest łańcuchem, łączącym bezczynnego bogacza z benrobotnym biedakiem; te dwie kategorie — to jeszcze nie cały naród żydowski.

Wyjście z Egiptu przypomina nam naszą przyszłą emigrację tak samo, jak stara piękna muzyka — współczesną operę.

Żaden naród na świecie nie poniesie tyle ofiar dla Palestyny, ile złoży żydzi dla Ziemi Izraela.

Starym więźniom nie chce się opuścić więzienia.

Tracimy tylko tych, w których bardzo niewiele tracimy.

* * *

Całe gałęzie żydostwa mogą uschnąć i zgnieć —
lecz drzewo żyje i wiecznie żyć będzie.

* * *

Nasze cierpienia w ciągu tylu wieków nie miałyby żadnej wartości, gdybyśmy je nie przenosili z jednego pokolenia na drugie w nadziei na odbudowę państwa żydowskiego.

* * *

Walka społeczna przedewszystkiem odbija się na naszej skórze, gdyż my zajmujemy pierwsze miejsce zarówno w świecie demokratycznym, jak i w kapitalistycznym.

* * *

Sprawa żydowska będzie załatwioną tylko wtedy, gdy plug znów się znajdzie w rękach chłopca żydowskiego.

* * *

Długą była podróż Kolumba. Na okręcie wybuchły kłótnie.

— POCO ten nieznany kraj? — narzekali marynarze, — i bez tego jest dość wolnej ziemi na kuli ziemskiej.

Lecz w tej samej chwili dał się słyszeć krzyk i, — niby echo jego — wszyscy, którzy byli na okręcie, przerwali kłótnie. Okrzyk był: ziemia!!

Tak samo i na naszym okręcie są bezustanne kłótnie, lecz okręt płynie naprzód i tylko wtedy ustają kłótnie, gdy na horyzoncie ukaże się stara siedziba żydowska.

Przeł. M. Turkow.

Ch. N. BIALIK.

Z ludowych pieśni.

(fragment).

Miedzy Tygrem i Eufratem

Na pagórku na garbatym .

W liściach palmy promienisty

Mieszka sobie paw złocisty.

Pomodliłam się do niego:

Znajdź mi, królu, kochanego,

Schwyc go, pawiu mój złocony,

Przyslij go do narzeczonej.

Ludzkim głosem nań zawołaj,

Ze nie idzie, więc go połaj —

Powiedz mu... żem się zgniewała,

Żem zbyt długo go czekała:

Że sad zakwitł nam bogaty,

Ze dojrzały już granaty,

Ze w mym domu zamek cały,

Nie zerwany owoc żrzały.

Powiedz: w nocy godzinami

Gorącemi płacząc łzami,

Ze się rzucam rozżękniona

I wyciągam doń ramiona.

Powiedz, — o mnie, gdy zapyta,

Że kuferki mam obfite —

Mam jedwabie i koszule,

Haftowałam sama tiule.

I pierzyny mam puchowe,

Leżą w kufrach już gotowe —

Za łyzy, lane po próżnicy,

Matka dała do łóżnicy.

I schowany gdzieś daleko

Ślubny welon już mnie czeka —

Że wyglądam tylko jego —

Czemuż niema kochanego?

Przeł. C. Meersonówna.

SZOŁOM ASZ.

Do Świętej Ziemi.

Okręt nasz płynie do Ziemi Świętej. Na maszcie jego nie łopocze chorągiew wojny, ani pokoju. Pod znakiem tęsknoty płyniemy w czarny bezmiar morza i nocy.

Dwoje ludzi jedzie tym okrętem, dwoje ludzi, których dzieli słowa: „żyd” i „chrześcijanin”.

Z dalekich stepów, ze śniegów syberyjskich gnają wyrzuty sumienia starego chłopca do Ziemi Świętej. Wielki swój grzech, którego nie mógł powierzyć żadnemu uchu ludzkiemu, jedzie powierzyć temu, kto wszystkim przebaczył. Bóg zastukał do drzwi jego chatki na brzegu rzeki. I stara chłopka, żona jego, poczęła zbierać grosz do grosza z każdego sprzedanego jajka, z każdej kropli mleka. I siedł z gubernji do gubernji i jedzie teraz przez dalekie, nieznane morze...

A oto jedzie z ubogiej Litwy stary żyd. Siedzi sobie na pokładzie wraz z małym wnukiem. W oczach mu nie zgasł jeszcze smutek, płonący przy pożegnaniu z dziećmi, których zostawił był na tamtym brzegu. Jedzie odnaleźć sobie grób, jedzie poto, aby, siedząc w „Bet-Hamidraszu”, czekać z psalmami na ustach ostatniej godziny. I wiezie z sobą chłopca, wnuka swego. Wraz z śmiercią wiezie tam i życie. Z ostatnim dniem mijającego roku wiezie pierwszy dzień roku przyszłego. „Jedna dusza dla śmierci”, powiada, „druga — dla życia”. I siedzi sobie chłopczyk na pokładzie obok dziadka i dziecinnymi ciekawymi oczkami patrzy przez okienko na morze; i widzi fale, co obok w wielkiem przechodzą milczeniu...

I dwoje obcych ludzi jedzie do Ziemi Świętej, — „żyd” i „chrześcijanin”.

Z jednego jadą kraju, na jednym okręcie i do jednego celu, ale do różnych bogów.

I siedzą sobie, każdy w swoim kącie, i usta ich szepczą psalmy, co ze strun jednej niegdyś płynęły harfy. Obaj czytają te same zwrotki, lecz każdy w swoim języku, każdy do swego Boga... I kołysany melodią psalmów płynie i płynie wciąż okręt, z dnia na dzień, z nocy w noc, od świtu do zachodu...

Przeł. C. M.

WYDAWCA: Centr. Komitet Organizacji Sjonistycznej w Polsce
Drukarnia „Hacefira“, Lszno 54.